Nr. 171. We Lwowie, Czwartek d. 26. Lipca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i wHamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Odstąpienie Wenecji i wystąpienie Austrji z Związku Niemieckiego.

Francuzki urzędowy dziennik potwierdza, iż Austrja przyjmuje główny warunek przedugodny pokoju, wystąpienie z Związku niemieckiego. *Neue fr. Presse* z dnia 21. lipca została skonfiskowaną za artykuł wstępny, domagający się, aby Austrja nie występywała z Związku. Widać więc, iż wiadomość *Monitora* jest prawdziwą.

Jeżli na tej podstawie przyjdzie teraz zawieszenie broni i pokój do skutku, to Austrja wstąpi w zupełnie nową erę swego bytu wewnętrznego i swych zewnętrznych stosunków mocarstwowych.

Po wystąpieniu z Związku niemieckiego, Austrja przestaje być mocarstwem niemieckiem, dynastja habsburgska przestaje być niemiecką dynastją, a rząd centralny wiedeński rządem niemieckim.

Centraliści niemieccy w Austrji uważają to za największą, niczem nie powetowaną klęskę dla Austrji, Madjary to wystąpienie Austrji z Niemiec poczytują za wielkie niebezpieczeństwo dla siebie, dla swej przyszłości. Inne zaś narody witają radośnie tę nową dla Austrji erę.

Polityka włoska i niemiecka były przez lat 50 osią wszystkich usiłowań Austrji. Miały to być dwie najwalniejsze podstawy mocarstwowego stanowiska Austrji, która jedną nogą stojąc we Włoszech, a drugą w Niemczech, używała wszystkich sił i zasobów własnego państwa do utrzymania, rozszerzania i umocnienia tych podstaw.

Przeważny wpływ wywierać we Włoszech od Wenecji i Medjolanu aż po Neapol i władać w Rzymie, oto był cel włoskiej polityki Austrji. Jako prezydjalne mocarstwo w Związku niemieckim przeważny wpływ wywierać w Niemczech całych, a nawet i Prusy skłonić do uznania i poddania się temu wpływowi, i odbudować na nowo dla dynastji zgruchotane przez Napoleona I. cesarstwo niemieckie, do tego dążyła Austrja od pokoju wiedeńskiego.

Jakież są rezultata tej polityki?... Najpierw zaniedbać musiano rozwoju sił własnych Austrji, w przyrodzonym tychże kierunku. Dla zyskania sprzymierzeńca w sprawie włoskiej i niemieckiej zaniechano przyrodzonego powołania Austrji na północnym i południ. Wschodzie. Mając u siebie wszystkie żywioły, któreby silną atrakcję wywierać mogły na ościenne ludności, nie poruszano tych żywiołów, nie dano im się swobodnie w przyrodzonym kierunku rozwijać, aby nie zrazić swego sprzymierzeńca północnego w kwestji włoskiej i niemieckiej. Przeciwnie te żywioły musiały służyć i dezorganizować się na korzyść włoskiej i niemieckiej polityki austrjackiej. Dla utrzymania przewagi Austrji we Włoszech krocie żołnierzy położyło swe życie na ziemi włoskiej, a państwo zadłużyć się musiało na miliardy. Mając przedewszystkiem utrzymanie swego stanowiska we Włoszech na oku, musiano wszystkie siły ku temu celowi zwrócić, a inne cele przyrodzone zaniedbać. A rezultatem ostatecznym tych kilkudziesięcioletnich zabiegów i hojnego szafowania krwi i pieniędzy jest odstąpienie reszty ziemi włoskiej, którą jeszcze Austrja posiadała, i to bez wynadgrodzenia, chociaż po odniesionych zwycięztwach.

To samo powiedzieć można o polityce niemieckiej. W włoskiej polityce szafowano tylko bezskutecznie krwią i majątkiem ludów austrjackich, w niemieckiej polityce poświęcano dobro moralne przeważnej większości ludów austrjackich. Nie dozwalano rozwijać się swobodnie narodowości tych ludów, aby te narodowości nie przeszkadzały niemieckiemu powołaniu i stanowisku Austrji. Aby zrobić dwadzieścia kilka milionów nieniemieckich ludów powolnem narzędziem polityki niemieckiej, opartej o kilka milionów Niemców, pozaprowadzano wszędzie język niemiecki w urzędzie i szkole, i oddano wszystkie kraje pod władzę biurokracji niemieckiej, zcentralizowawszy wszystko. To wypaczenie naturalnego rozwoju ludów austrjackich, sprowadziło najsmutniejsze następstwa. Nie mogła w powszechności tych ludów szerzyć się oświata przyrodzonym sposobem, a sztuczne germanizacyjne sposoby szerzenia oświaty przyczyniały się do powstrzymywania i zabicia oświaty w masach ludowych, nie mogły swobodnie więc dźwignąć się i rozmagać rolnictwo, przemysł, handel. Zasychały wszystkie źródła materjalnej i moralnej siły, z którejby Austrja mogła korzystać, chociażby w swej mylnej polityce włoskiej i niemieckiej. Tak mylna polityka zewnętrzna włoska i niemiecka, i odpowiednia jej mylna wewnętrzna polityka, biurokratyczno-niemiecka centralizacyjna, przytłumiała i niweczyła sama środki, których jej potrzeba było do swego urzeczywistnienia.

A rezultatem tej polityki są wypadki obecnej wojny i warunki pokojowe, które Austrji dyktują.

Niepowodzenia, klęski państwa, poniesione w polityce lub w boju, są tem samem, czem burze, grzmoty i pioruny w naturze, czem wstrząśnienia organizmów ludzkich przez choroby. Jak błyski piorunowe zbłąkanemu podczas ciemnej nocy wędrowcowi rozjaśniają na chwilę całą okolicę i dopomagają mu do zorjentowania się, tak państwom tę samą usługę czynią klęski. Wielkie boje budzą uspione siły moralne, oczyszczają często moralną atmosferę, podobnie jak i wielkie burze oczyszczają powietrze i budzą uspione siły natury. Często jedna przypadkowa choroba, ostro się pojawiająca, porusza i wyprowadza na jaw wszystkie słabości, ukryte w organizmie, i dozwala człowiekowi z nich się wyleczyć radykalnie.

Ostatnie walki wyleczyły Austrją radykalnie z włoskiej polityki, a spodziewać się należy, że wyleczą i z niemieckiej. Wtedy bowiem Austrja będzie mogła rozwinąć wszystkie swoje siły przyrodzone, wypaczane i tłumione dotąd. A rozwinąwszy te siły, stanie się mocarstwem silniejszem, niż była wtedy, gdy opierała się na dwóch sztucznych glinianych podstawach, włoskiej i niemieckiej polityce.

Ale śmiało, ale raźnie trzeba się wziąć do dzieła. Z chwilą wystąpienia z Związku niemieckiego trzeba zerwać i z tradycyjnym dotychczasowym systemem zupełnie, trzeba i wewnątrz przestać być niemieckiem mocarstwem i pójść nowemi torami konsekwentnie. Trzeba niezważać na krzyki i wołania centralistów i ich organów zaślepionych które nie pojmują wcale sytuacji obecnej i w chwili gdy Austrja przestaje być na zewnątrz niemieckiem mocarstwem, pragnęliby skorzystać z kłopotów rządu i przynajmniej wewnątrz przymusić go do zachowania dawnej polityki germanizacyjno-centralizacyjnej. Więc wołają o zmianę ministerstwa, o zastąpienie dzisiejszego centralistami jak Auersperg, Giskra! Austrja przestaje być mocarstwem niemieckiem, a oni chcieliby przyprowadzić do steru czysto-niemieckie ministerstwo, aby i dalej dwadzieścia kilka milionów innych ludów zrobić swem narzędziem, któreby wysysać, wyzyskiwać mogli.

Nie mogą ustawy lutowej przywrócić dla całego państwa, bo nie mogą narzucać jej Węgrom, jakto uczynić przez lat 6 usiłowali, więc dzisiaj Węgrów wypuszczają już łaskawie z swej opieki i domagają się tylko przywrócenia ustawy lutowej dla niemiecko-słowiańskich krajów, domagają się zwołania szczuplejszej Rady państwa z jej ustawą wyborczą, ułożoną sztucznie w celu uzyskania przewagi dla centralistów niemieckich. Chcąc to eldorado życzeń swych osiągnąć, ten jedyny sposób zachowania przynajmniej wewnątrz polityki niemieckiej w Austrji uratować, czynią intrygi i zabiegi, aby ich zwolennicy objęli ster rządu.

Jeżeliby się im to powiodło, natenczas zwątpićby potrzeba o przyszłości Austrji. Pokazałoby się, iż ona nie może nigdy zejść z mylnych dróg, wyleczyć się z swych chorób ,nie może wejść na tory przyrodzone. Wewnątrz, nie mogłaby ona rozwinąć tych bogatych zasobów moralnych i materjalnych, które posiada w licznych swych narodach, a na zewnątrz nie mogłaby stanowczo odwrócić się od Włoch i Niemiec, od pragnień niemieckiej swej i włoskiej polityki, a przyjąć zdrową, naturalną, obfitą w skutki i rokującą niezawodne i pewne powodzenie politykę północno- i południowo-wschodnią, opartą na siłach swych narodów słowiańskich, rumuńskich i madiarskich.

Zamiast prowadzić dalej wycieńczającą i w skutkach swych zgubną, a w każdym razie połowiczną politykę włoską i niemiecką, czyż nie lepiej odtworzyć, odżywić na nowo politykę wschodnią, która kilkakroć w dziejach wielkiemi zarysowywała się kształtami, jak n. p. wtedy, gdy korona polska, węgierska i czeska na jednej spoczęła głowie. Dzisiaj te tylko państwa dźwigają się i wznoszą, które za swą podstawę biorą wielkie, potężne a przyrodzone ideje. Takich idei potrzeba Austrji, aby się podnieść mogła. Taką ideą mogłaby być **idea wpływu na północny i południowy** wschód, wyswobodzenie go z jarzma barbarzyńskiego, wpływ na ludy pokrewne austrjackim i krystalizowanie ich w około Austrji. W samem nazwisku Austrji jest wytknięte wschodnie jej powołanie.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie, które nas dziś doszły, są z datą 21. lipca. Nie wiedzą więc nic jeszcze o pięciodniowym rozejmie, który jutro w południe się kończy. Telegramy wyprzedzają tak mocno wszelkie wiadomości nadchodzące pocztą, że z dzienników nic wcale nowego dowiedzieć się nie można. Z dziś nadeszłych pism wiedeńskich dowiadujemy się, że obydwie *Presy* dnia 21. b. m. zostały skonfiskowane. *N. fr. Presse* donosząc o konfiskacie swojej, powiada, że powodem tej konfiskaty był artykuł kierujący, w którym redakcja występowała w obronie niemieckiego stanowiska Austrji. Stara *Presse* została skonfiskowaną z powodu artykułu wstępnego pod napisem: „Zmiana ministerstwa.“ *Wanderer* przemawia gorąco za zawarciem pokoju, dowodząc, że Austrja rozwiązaniu kwestji niemieckiej, które właśnie dokonuje się, nawet najświetniejszemi zwycięztwami zapobiedz nie jest w stanie. *Pozor, Zastawa, Zukunft, Slowenec, Nowice, Narodni Listy*, słowem wszystkie prawie nieniemieckie pisma przemawiają za pokojem, wykazując, że prócz organów stronnictwa wielko-niemieckiego była cała Austrja przeciwną wojnie szlezwicko-holsztyńskiej, która tyle nieszczęść na Austrję sprowadziła. Z miłości dla Rzeszy niemieckiej nie słuchała Austrja głosu narodów austrjackich, domagających się pokoju.

Pesti Naplo powiada w najnowszym numerze, zwracając się do centralistów: „Dwa piękne królestwa stracone już, zrobiono 2.000 milionów długu, przyprawiono o śmierć mnóstwo tysięcy walecznych, i doprowadzono wreszcie szczęśliwie do tego, że nieprzyjaciel stoi pod murami Wiednia. Coby powiedzieli na to ci, którzy ubóstwiają ten system, gdyby Węgrzy idąc w ślady centralistów, przyjęli ich doktrynę za swoją, doktrynę o zatracie praw, gdyby naród węgierski stawiał także wyżej fakta dokonane nad prawo, gdyby oręż uważał za prawo?“ *Krajan* donosi o werbunku ochotników w Węgrzech temi słowy: „Wczoraj rozpoczęły się w Peszcie werbunki rekrutów. Mają one to dobre, że uwalniają kraj od „g a ł g a n ó w“! *Zukunft* wiedeńska potwierdza wiadomość, którą przed kilkoma dniami podaliśmy, o powołaniu Deaka do Wiednia. *Zukunft* powiada, że Deak podczas bytności swej w stolicy monarchii, konferował nietylko z ministrem stanu, kanclerzem narodowym, byłym z czasów Schmerlinga kanclerzem hr. Forgachem, lecz miał także posłuchanie u Najj. Pana, i że skutkiem tego ma się pojawić proklamacja królewska do Węgier, i że wkrótce już zamianowane zostanie osobne węgierskie ministerstwo. O ile nam pisano z Wiednia, pozostała bytność Deaka w Wiedniu bez skutku.

Z powodu rozejmu powstrzymano się jak nam donoszą, z poczynieniem Węgrom koncesji w myśl adresów peszteńskich.

Dzienniki wiedeńskie i rady miejskie różnych miast niemieckich domagają się zmiany ministerstwa i zwołania Rady państwa, bo ich zdaniem, przyczyną całego nieszczęścia, jakie spadło na Austrję, jest hr. Belcredi i wprowadzony przez niego system, niekoniecznie zachciankom Niemców austrjackich dogodny. Innego zupełnie jest zdania nieniemiecka opinia w Austrji, a nawet między Niemcami samymi silne przeciw tym centralistycznym pretensjom podnoszą się głosy. Oto co pisze Schuselka w najnowszym numerze *Reformy*:

...„Jeżeli już się komu zdaje, że opozycja w chwili obecnej, gdy nieprzyjaciel stoi pod murami stolicy, jest rzeczą stosowną, niechże więc przynajmniej będzie ta opozycja na sprawiedliwych opartą podstawach i w godny sposób podnoszoną. Tak się jednak nie dzieje, bo czyż to nie jest absurdem twierdzić, że powodem nieszczęsnej klęski koeniggreckiej, jest system hr. Belcrediego. Jest to i niesprawiedliwe i śmieszne. System hr. Belcrediego zasadza się na tem, aby utworzyć na podstawie porozumienia ludów austrjackich silną, żywotną w Austrji konstytucję. Hr. Belcredi wiedział bardzo dobrze, że mu przedewszystkiem potrzeba pokoju, i dla tego był długi czas nadzwyczajnie pokojowo usposobionym, tak dalece, że mu tesame dzienniki, które teraz wyrzuty mu czynią, iż się wdał w wojnę, wyrzucały z niezwykłą ironią, iż się ministerstwo daje przez hr. Bismarka za nos wodzić i upokarzać. Gdy wojna stała się nieuniknioną, dokonało ministerstwo Belcrediego z podziwienia godnym pospiechem uzbrojenia. Wszyscy byli przekonani, że Austrja mając taką armię, zwycięży, mianowicie mając takiego dowódzcę, jak Benedek, którego dziennikarstwo formalnie obwołało bożkiem. Benedek został jednak literalnie pobity na głowę. Cały świat wie, dla czego, każdy żołnierz wie powody, najprostszy rozum ludzki zna przyczyny klęski, ale centraliści wiedzą lepiej, i głoszą, że pobito armię austrjacką dla tego, że zawieszono konstytucję z lutego, że niema Rady państwa. Szczególne, na południu zwycięża armia, choć niema Rady państwa, centraliści patrzą jednak tylko na północ, i widzą tylko ministra stanu. Ministerstwa ustępują, ale narody pozostają. Jeżeli są inni ludzie w stanie Austrję wydobyć szczęśliwie z dzisiejszych kłopotów, więc niech ich powołają, dzisiejsi ministrowie ustąpią im chętnie. Lecz ostrzegamy, by nie powoływano do steru ludzi, którzy tylko dwa narody w Austrji znają. I jakiż system ma zastąpić system dzisiejszy? Na to pytanie wołają z tej i z tamtej strony Litawy. „Dualizm, zwoła się sejm węgierski i zwoła się Radę państwa, obydwie reprezentacje połączą się delegacjami i wszystko gotowe.“ Zapewne, prowizorycznie, ale nie stale. Dziwne to, pożałowania godne zaślepienie, widzieć w Austrji tylko Niemców i Madiarów, a nie widzieć Polaków, Chorwatów, Czechów, Serbów i Rumunów. Takie zaślepienie, jeżeli zapanuje, musi Austrję zniszczyć. Wtedy staną się Niemcy austrjaccy Prusakami, Węgry dostaną się z pewnością Moskwie. Ukonstytujcie tylko dualizm, to jest podwójny dualizm, może chwilowo pomoże to wam i zapobieże na chwilę przesileniu, lecz w skutkach swych będzie to zgubniejszem od dzisiejszego niebezpieczeństwa...

...Czy pokój zewnętrzny będzie dla nas korzystnym czy niekorzystnym, pewnem jest, że wyjdziemy z tej wojny mocno osłabieni, i gwałtownie będziemy potrzebować, aby ludy austrjackie zadowolone, siły swoje rozwijać mogły, aby państwo ze swego głębokiego upadku ekonomicznego podźwignąć się mogło. Zadowolnienie to jednak nie nastąpi, jak długo narodowa mniejszość nad większością panować będzie chciała. Niemiecka, włoska wojna, mogą być prowizorycznie ukończone, rozpocząć się jednak może walka wewnętrzna, któraby nanowo zapaliła walkę niemiecką i włoską, a wynikiem jej byłoby: „*Finis Austriae!*“

Do Wiednia przybył już król hanowerski, a za nim mają przybyć wszyscy, stojący po stronie Austrji monarchowie niemieccy. Król bawarski bardzo wątpliwy sprzymierzeniec Austrji nie przybędzie, nie przybędzie także W.ks. badeński, sprzyjający także Prusom choć jawnie nie oświadczył się za Prusami, nie przybędzie także kurfürst heski, bo jest jeńcem pruskim. Król hanowerski, który jak wiadomo, jest od urodzenia ślepym, przybył do Wiednia dnia 19. b. m. i złożył zaraz po przyjeździe, nim wysiadł w hotelu poselstwa hanowerskiego wizytę cesarzowi w burgu. Następnie odwidził Najj. Pan króla w jego mieszkaniu.

Dzienniki zawierają odezwę w niemieckim i francuzkim języku, wzywającą do składek na rzecz ranionych wojowników w Niemczech, czy to Austrjaków, czy Prusaków czy innych Niemców, jako też pozostałych po nich sierót i wdów.

Także istniejące w Paryżu towarzystwo ku wspieraniu ranionych żołnierzy lądowych i morskich oznajmia, że przyjmuje datki w pieniądzach, lekarstwach, szarpiach itp. i będzie je odsyłać za pośrednictwem poselstw dla ranionych żołnierzy w Niemczech.

Anglia. Na posiedzeniu Izby niższej parlamentu angielskiego d. 20. bm. odbywały się ciekawe rozprawy w kwestji toczącej się wojny. P. Laing przemawiał za interwencją w Niemczech, dowodząc, że wielkie i niepodległe Włochy i Niemcy są nietylko dla interesów Anglii, ale i całej Europy, a nawet i Austrji korzystne, w końcu wyraził nadzieję, że gabinet angielski bez odwołania się do Izb nie przedsięweźmie zbrojnej interwencji.

P. Horsmann wykazywał jaka zachodzi różnica między interesami francuzkiemi a angielskiemi. Anglia bowiem pragnie Włoch i Niemiec potężnych, Francja jednak, kierując się inną polityką, jest wręcz temu przeciwna. Zdaniem mowcy, powinnaby Austrja tak dla własnego jak i powszechnego interesu ustąpić z Włoch, i z Rzeszy niemieckiej, nie powinna stawiać p. Bismarkowi żadnych przeszkód, bo jego cele są wielkie i dla ogółu użyteczne.

P. Boyer występował w obronie polityki austrjackiej i katolicyzmu.

P. Gladstone wyrażał w mowie swej wielkie dla walczących o swą niepodległość Włoch współczucie, utrzymywał, że hegemonia pruska w Niemczech będzie dla Niemiec wielkiem dobrodziejstwem, Austrja nie potrzebuje i nie powinna stawiać Prusom w Niemczech przeszkód, Austrja ma dość pola poza Rzeszą niemiecką do działania.

Wreszcie p. Stanley, minister spraw zewnętrznych, wykazywał mylność pogłosek o zamiarze Anglii zbrojnego interweniowania. Anglia ma zupełnie wolne ręce, względem nikogo nie zobowiązywała się. Wprawdzie popierała Anglia projekt francuzki co do rozejmu, czyniła to jednak nie ze względów politycznych, lecz ze względów ludzkości tylko. Po odrzuceniu tego projektu, stanęła na uboczu nie udzielając nikomu nawet żadnych rad. Anglia nie zna zresztą postawionych przez Prusy cesarzowi austrjackiemu warunków pokoju, nie byłaby więc nawet w możności udzielenia rad swoich Austrji. Zdaniem Stanleya nic sprzeciwia się interesom Anglii utworzenie w północnych Niemczech silnego, oddzielnego państwa. W końcu upewnił minister Izbę, że gabinet na każdy sposób w razach ważniejszych zasięgać będzie zdania parlamentu.

Równie ważnem było odbyte dnia tego posiedzenie Izby lordów. Dawniejszy ambasador angielski w Turcji, lord Redcliffe, poruszył kwestję rumuńską. Zażądał on od rządu złożenia dotyczących Rumunii dokumentów dyplomatycznych, i twierdził, że Prusy mając daleko sięgające co do przekształcenia Europy plany, popierały wyniesienie na tron rumuński ks. Karola Hohenzollerskiego. Lord Straffort Redcliffe nie jest za bezwzględną interwencją angielską w tej sprawie, ponieważ jednak jego zdaniem w Rumunii pogwałcono widocznie traktaty, więc stawia wniosek, aby parlament sprawę całą rozstrzygnął, i żeby gabinet swoje w tym względzie zapatrywania się i swoją politykę objawił.

Na to odpowiedział lord Derby, że złożenie odnoszących się do tej sprawy dokumentów jest niemożliwe, tudzież, że interwencja Anglii byłaby niewczesną. Państwa mające udział w konferencji, nie uznały jeszcze księcia Hohenzollernskiego hospodarem, odradzały jedynie W. Porcie, by ta nie przedsiębrała gwałtownych kroków. W końcu lord Derby, jak też i lord Russel wyrazili nadzieję, że sprawa rumuńska pokojowo załatwioną zostanie. Lord Redcliffe cofnął w końcu swój wniosek.

Z południowego teatru wojny.

Dnia 19. b. m. miała być główna kwatera Cialdiniego pod Treviso, a więc na drodze do Ilirji, podczas gdy jeden korpus włoski ku Schio (do południowego Tyrolu w kierunku Roveredu) a drugi ku Bassano (zkąd droga do Trydentu) postępował. Pod Vicenzą Włosi stawią obóz oszańcowany. Rząd florencki uwiadomił, że komunikacja z Padwą, Rovigo i Vicenzą jest zupełnie bezpieczną. Wszystkich emigrantów weneckich, którzy otrzymali posady przy urzędach we Włoszech, przenoszą teraz w Weneckie.

Podane wczoraj doniesienia florenckie upewniają, że Austrjacy uszczuplili swe siły w Tyrolu, podczas gdy doniesienia pism wiedeńskich, zapewne słusznie, wręcz przeciwnie opiewają. Do *N. fr. Presse* piszą z Werony pod dniem 17. b. m.: „Nadeszły podobno bardzo krytyczne wiadomości z Tyrolu, i w skutek tego krzątają się około jeszcze silniejszego ubezpieczenia Tyrolu. Włosi usiłują z dwóch stron, od wschodu i zachodu wtargnąć do doliny Adygi. Czy nieprzyjaciel wyparł nasze wojska i strzelców tyrolskich z Judikaryj, jeszcze tu w Weronie nie wiemy, ale przypuszczamy napewne, że garibaldziści od Val Sugana usiłują dotrzeć do linii Adygi. Ponieważ cały kraj od dolnego Padu po Alpy otworem stoi, ochotnicy włoscy nie napotkają zatem w kierunku północnym na żadne przeszkody. Nasza linia Adygi jest zagrożona, a komunikacja koleją z Werony do Bozeu zakwestjonowana. Być może iż to ostatni list, który się na razie do was dostanie.“

List ten charakteryzuje opinię Austrjaków w Weronie. Korespondent jeszcze nie wiedział o potyczkach z dnia 15. i 16., niepomyślnych w ostatecznym rezultacie dla Austrjaków. Ku Val Sugana nie posuwają się zresztą ochotnicy włoscy, ale armia regularna. Dnia 16. b.m. ani w Schio, ani w Bassano nie było jeszcze Włochów. Podjazd austrjacki podsunął się bez przeszkody aż do Bassano, a nawet wkroczył na chwilę do miasta.

W doniesieniu wczorajszem o podjeździe austrjackim z Tonalu dnia 15. i 16 prostujemy pomyłkę, jakoby Vezza leżała znacznie „w głąb Tyrolu;“ powinno być: „w głąb Lombardji.“

Potyczka pod Spondalungą, czyli jak doniósł biuletyn austrjacki pod Leprese, nietylko w ostatecznym rezultacie wypadła niepomyślnie dla oręża austrjackiego. Kompania austrjackich ochotników z Feldkirch w Vorarlbergu, była w skrajnem niebezpieczeństwie zagłady. Do *Feldkirchner Ztg.* donoszą z pola bitwy:

„Włosi uderzyli najpierw na koszary, w których staliśmy. Zrazu byliśmy sami, później przybyły nam w pomoc kompanie ochotnicze Reutego i Filza i 3 kompanie pułku strzelców im. cesarza. Ale i tak jeszcze byliśmy za słabi do stawienia dłuższego oporu Włochom, którzy mieli artylerję, my zaś tylko karabiny. Musieliśmy się więc cofać, a gdy tedy biegniemy sobie dłuższy czas do Spondalungi, sypał się na nas nowy grad kul, któremu ujść nie było sposobu, bo Włosi stali na prawo na górze, w górę doliny (Włosi zaszli więc z boku i tyłu; p. r.). Myśmy nie mogli odpowiadać z naszych karabinów, bo nieprzyjaciel był zupełnie górą zasłonięty, a więc służyliśmy mu doskonale za cel. O godzinie 1. rozpoczął się ogień Włochów, a skończył o $6^1/_2$, i przyprawił nas o znaczne straty; nasza kompania utraciła 34 ludzi. Wspinaliśmy się po skałach, na które innym razem za 1000 złr. byłbym się nie puścił. Teraz stoimy na wyżynie przesmyku Stelvio. Do gotowania musimy ciągle używać śniegu, pomimo że cały dzień jest ogromne gorąco. Śnieg jest zbyt głęboki, aby całkiem stajał.“

Widać z tego listu, że strata austrjacka była znacznie większą, niż „około 40 ludzi“, jak donosił biuletyn. Pisma szwajcarskie obliczają straty Austrjaków w tej potyczce pod Leprese na 75 ludzi. W innej korespondencji czytamy, że w odwrocie sypały się kule włoskie tak gęsto jak pod Solferino francuzkie.

Z północnego teatru wojny.

Wszystkie dotychczasowe doniesienia dzienników wiedeńskich o zajęciu Kremsu przez armię jen. Herwartha były mylne. Armia jego nie posunęła się tak daleko. Prusacy w ogóle nie wyciągnęli zbyt długiej linii nad Dunajem, jak to dotąd mniemano. Owszem skoncentrowali się ile możności przy podstawach kolei żelaznej północnej, na linii rzeki Morawy i naprzeciw Preszburga. Jen. Herwarth stanął podobno bezpośrednio na przeciw szańcom florysdorfskim, i jak donosi *Presse* sypie kontraszańce pod Gross-Enzersdorf. Główna siła, centrum Prusaków stoi zapewne w dolinie rzeki Morawy.

Umieszczamy poniżej list z Preszburga o starciu pod Blumenau w dniu 22. b. m.

O bitwie pod Przyrowem d. 15. b. m. jest następujące doniesienie pruskie: Brygada Malotki 1. korpusu armii pod osobistem dowództwem komenderującego jenerała Bonina miała dziś z rana pod Towacowem świetną walkę. Silna pozycja nieprzyjacielska, broniona przez austrjacką brygadę jenerała Rothkircha, została sztormem zdobytą, i nieprzyjaciel odparty do Ołomuńca. Pułk kirysjerów nr. 5. zdobył 16, a pułk kirysjerów nr. 1. 2 działa nieprzyjacielskie.

Od granicy prusko-szlązkiej jest doniesienie z dnia 16. bm. Tegoż dnia oddział wojska austrjackiego z 3ma działami stanął na granicy i począł ostrzeliwać budynki w Goczałkowicach (miejsce kąpielowe). Piechota pruska wyruszyła natychmiast z Goczałkowic na granicę i po krótkiej tyralierce ukończyła tę utarczkę. Austrjacy cofnęli się bowiem, a Prusacy mając kilku rannych cofnęli się również.

Jenerał Jochmus, który jak donosiliśmy wczoraj, wszedł w służbę austrjacką, miał otrzymać dowództwo nad wszystkiemi korpusami ochotniczemi.

Powszechną uwagę zwróciło w Wiedniu aresztowanie temi dniami wszystkich oficjalistów administracyjnych w Grein nad Dunajem. Majętność ta należy do księcia Koburgskiego, który jak wiadomo jest sprzymierzeńcem Jego mości króla pruskiego i ma nawet rodzaj dowództwa w armii pruskiej.

Ministerstwo wojny zgodziło się na propozycję inżyniera Mayerhofera względem urządzenia stacji balonowo telegraficznej dla celów rekonesansowych. Na razie mają być sprawione dwa balony, na których zbudowanie w 6ciu dniach otrzymał Mayerhofer z kasy wojennej 3.000 złr. zaliczki.

Służbę telegraficzną w balonie pełnić będzie sam proponent, a dla obserwacji ruchów i obozów nieprzyjacielskich, dodany mu będzie jeden oficer od sztabu jeneralnego. Balon będzie przywiązany sznurami do ziemi i tak urządzony, że bez dopełniania gazem świeżym będzie mógł utrzymać się 7 — 8 godzin w powietrzu.

Z obozów pruskich głoszą dzienniki wiedeńskie o wielkich słabościach, o tyfusie panującym, zapaleniach oczu i t. p. Dnia 21. bm. rozszerzono nawet w Wiedniu pogłoskę, że król pruski umarł nagle na cholerę w swojej głównej kwaterze. Powiadają, że w Reichenbergu w Czechach pojawiła się cholera.

Wojska związkowe, czego nie mogły dokazać przed klęskami swojemi, to dokazały teraz po pobiciu. *Staatsanzeiger* wirtembergski donosi, że 7my (Bawarczycy) i 8. korpus związkowy połączyły się razem d. 19. bm. pod Wertheim. Prusacy maszerowali wówczas z Aschaffenburgu na Würzburg.

Wedle doniesień berlińskich 8my korpus związkowy stracił d. 14. bm. pod Aschaffenburgiem 1400 ludzi w jeńcach, a 900 w zabitych i rannych. Najwięcej ucierpieli Austrjacy i Hesi darmsztadzcy, a jeńców dla tego było więcej niż zabitych i rannych, ponieważ odwrót odbywał się tylko po jednym moście. Jen. Neipperg nie chciał zapewne budować więcej mostów, aby nie dać swoim podkomendnym związkowym sposobności do uciekania.

Jak podłe musi być mieszczaństwo we Frankfurcie, to ztąd poznać, że ci właśnie, którzy przedtem najzacięciej rezonowali na Prusaków, za wejściem tychże do Frankfurtu, powywieszali chorągwie czarno-białe.

Pruska wyprawa na Czechy. (Dokoń.) Druga armia pruska miała bardzo trudne zadanie do spełnienia, gdyż musiała przebywać niebezpieczne wąwozy, wiodące ze Szlązka pruskiego do Czech, — zwłaszcza, że Benedek mógł przeciwko niej dysponować pięcioma korpusami i rzucać się na debuszujące z wąwozów szpice. Armia wkroczyła dnia 27. czerwca trzema kolumnami przez granicę Czech, prawe skrzydło (1 korpus jen. Bonin) z Libawy do Trautenau, lewe skrzydło (5 korp. jen. Steinmetz, a za nim 6 korpus jen. Mutius) o 4 mile na południowy wschód, ztamtąd gościńcem Kłodzko-Reinerz ku Nachodowi, podczas kiedy korpus gwardji w centrum wysunął się gościńcem od Wünschelburga ku Braunau, aby się następnie skierować na Eypel, i uskutecznić połączenie pomiędzy obu skrzydłami, lub w razie potrzeby wspierać jedno lub drugie. Benedek, który swoją główną kwaterę przeniósł był do Jozefsztadtu, rzucił na debuszującego przy Trautenau nieprzyjaciela swój silny 10 korpus armii (Gablenz), na debuszującego zaś przy Nachod przeciwnika 6 korpus (Ramming) z rezerwową dywizją jazdy ks. Szlezwicko-Holsztyńskiego, trzymając w rezerwie u górnej Elby 8my korpus (arcyksiążę Leopold) pod Jaromierzem, 4ty korpus (Festetics) pod Königinhofem i 2gi korpus (hr. Thuna) jako główną rezerwę pod Jozefsztadtem. W swej roztropności celem wyparcia pruskich kolumn w wązkie wąwozy szlązkie, obrał on najlepsze swoje wojska i najsławniejszych jenerałów i spodziewał się niezawodnego skutku, znając ich energię, jako też długie cieśniny górskie, z których musiały się wywijać kolumny pruskie, a osobliwie kolumna, maszerująca z Kłodzkiego. Na lewem jego skrzydle zdawało się też z początku, że nadzieja ta się spełni, gdyż potyczka pod Trautenau wypadła na korzyść korpusu Gableuza. Pierwszy korpus pruski posunął się przedpołudniem bez przeszkody aż poza Trautenau, gdzie mieszkańcy podstępnie wzięli udział w walce i na pojedyńczych, tudzież rannych dopuszczali się aktów najokropniejszej srogości, dla tego też doznali surowego ukarania. Jenerał Bonin, którego wojska zapuściły się w mocno pokrajany terrain na południe od miasta i odparły w tył nieprzyjaciela — sądził, że do południa skończyła się rozprawa i nie chciał przyjąć ofiarowanej mu w pomoc 1 dywizji gwardji, która o tym czasie przybyła była właśnie do Kwalicza (o milę na wschód od Trautenau) i dla tego korpus gwardji, który wysuwając się przy Braunau, nie napotkał żadnego nieprzyjaciela, popołudniu stósownie do pierwotnego rozkazu poszedł w kierunku południowym do Eypel (o 1 milę na południowy wschód od Trautenau). Tymczasem Gablenz posunął naprzód resztę wstrzymanych swoich brygad, tudzież artylerję rezerwową i koło 4tej godziny zaatakował nasz 1szy korpus przeważnemi i świeżemi siłami tak gwałtownie, że jen. Bonin widział się zmuszonym, opuścić znowu Trautenau i ze swojem wojskiem, znużonem długim marszem i zaciętą walką wśród wielkiego upału cofnąć się w kierunku północnym do Liebawy na powrót. Gablenz ścigał go tylko do Trautenau, gdyż w dalszym marszu byłby na skrzydle i tyłach zagrożony przez korpus gwardji.

Piąty korpus pruski (jen. Steinmetz) wysuwając się tegoż dnia ku Nachodowi, przezwyciężył jednak wytrwale i świetnie w bitwie pod Nachodem wszystkie trudności defilowania z przesmyków górskich hrabstwa kłodzkiego. Przednia straż, która już w dniu poprzednim obsadziła była ujście wąwozu koło Nachoda, wytrzymała z rana dnia 27. czerwca z takiem męztwem gwałtowne uderzenie dwóch brygad austrjackich 6go korpusu, że główna siła miała czas wywinąć się z długiego wąwozu. Skoro tylko 5ty korpus zajął stanowiska bojowe, tedy jenerał Steinmetz przystąpił natychmiast do ataku na fmp. Ramminga, który tymczasem posunął naprzód także swoją trzecią brygadę, swoją artylerję rezerwową i jazdę. Dwa pułki jazdy pruskiej w pierwszym rozpędzie rozbiło dwa pułki kirysjerów austrjackich, i zdobyło po jednej chorągwi nieprzyjacielskiej. Dali dowód, że jazda pruska w gwałtowności uderzenia nietylko sprosta austrjackiej, ale nawet ją przewyższa. Te same waleczne pułki w drugim późniejszym ataku odparły także świeże z austrjackiej jazdy rezerwowej nadciągające pułki, i spędziły je z pobojowiska. Piechota austrjacka, chociaż przeważająca siłami (28 batalionów austrjackich stało naprzeciw 22 batalionom pruskim), niszczącym ogniem pruskim, jako też śmiałemi uderzeniami na bagnety, została tak dalece odpartą po zaciętej walce, że pod wieczór Ramming musiał Benedeka usilnie prosić o pomoc, i oświadczyć mu, że jego korpus bez takiejże pomocy na drugi dzień byłby niezdolny do boju. Korpus 5ty posunął się aż ku Skalicom, wywiązał się świetnie ze swego zadania w tym dniu, i zrobiwszy 3 mile, w 8godzinnej walce zdobył na nieprzyjacielu 2.000 jeńca, 5 dział, 5 chorągwi i 1 sztandar (pułku wiedeńskiego Deutschmeister). Postępujący za nim korpus 6ty mógł tedy bez przeszkody wysunąć się również z hrabstwa Kłodzkiego. Strategiczne rozwinięcie armii księcia następcy tronu w Czechach było tedy mimo cofnięcia się (1. korpusu) prawego skrzydła w wieczór, już d. 27. czerwca było tak dobrze jak zapewnione. Gablenz musiał zwrócić swoją uwagę na korpus gwardji, i nie był w stanie dalej wyczekiwać korzyści, odniesionych w walce z 1. korpusem. Dla zabezpieczenia swojego prawego skrzydła Benedek wieczorem wzmocnił pobity korpus 6. pod Skalicami 8. korpusem, i poruczył dowództwo nad obu korpusami arcyksięciu Leopoldowi. Z 4go korpusu armii (jen. Festetics) wysłano naprzód jedną brygadę do Pranssnitz (5 ćwierci mili na południe od Trautenau) dla połączenia z 10tym korpusem (jen. Gablenza).

Dnia 28. czerwca obie główne kolumny pruskiej armii szlązkiej odniosły dwa stanowcze zwycięztwa: pod Burgersdorfem (1 mila na południe od Trautenau) i pod Skalicami, w skutek czego prawe skrzydło dotarło aż do górnej Elby. Korpus gwardji, wyruszywszy wcześnie z rana z okolicy Eypel, napadł z nienacka wojsko austrjackie, nasamprzód brygadę Fleischhaeckera (od 4. korpusu) po części jeszcze w biwakach, i uderzył bezzwłocznie tak na nią, jak i na brygady korpusu jen. Gablenza, przybywające spiesznie od Trautenau, nie czekając nawet na swoją jeszcze w tyle pozostałą artylerję rezerwową, tak, że z początku 12 dział pruskich musiało ciężką walkę wytrzymać z 64 działami austrjackiemi; a i piechota doznała dotkliwych strat od dobrego i przeważającego ognia nieprzyjacielskiego. Nietylko ogniem cyndnaglówek, lecz także bagnetem wojska gwardyjskie przezwyciężyły jednak wszystkie przeszkody, i nieustannie powtarzanemi atakami odparły korpus Gablenza w zupełnem niemal rozprzężeniu do Arnau, zabierając mu 5.000 jeńca, 3 sztandary i 10 dział. Korpus jen. Gablenza ceniony na 50.000 w połączeniu z brygadą Fleischhackera, przeważał liczebnie o wiele nad korpusem gwardji, zdaje się jednak, że przy swoim zwrocie na prawo od Trautenau nie zdołał się dostatecznie i zupełnie rozwinąć. Walczył już zresztą dnia poprzedniego z 1. korpusem i doznał strat, podczas kiedy gwardje mogły wprowadzić do boju świeże całkiem wojska, pałające żądzą walki. Że wojska pruskie, które dnia poprzedniego przetrwały ciężką walkę, mimo to zdołały na nowo odeprzeć zwycięzko i pobić przeważające i świeże masy żołnierza nieprzyjacielskiego, to dowiódł jen. Steinmetz; w bitwie bowiem pod Skalicami (d. 28. czerwca) maszerujące nań pod wodzą arcyksięcia Leopolda oba korpusy austrjackie (korpus 6. był już bardzo znękany, korpus 8. zaś całkiem świeży) atakował ze swej strony bez zwłoki i odparł ze świetnym skutkiem.

Także d. 29. czerwca tworzył Steinmetz czoło lewej kolumny skrzydłowej armii szlązkiej, i pobił w bitwie pod Jaromierzem świeży korpus austrjacki, 4 korpus armii (jen. Festeticsa), którego Benedek wysunął dla zerwania komunikacji pomiędzy 5. korpusem i korpusem gwardji pruskiej. Korpus gwardji — mając za sobą posuwający się korpus 1. (Bonina), szedł tegoż dnia równie naprzód, i zajął szturmem Königinhof nad Elbą, dokąd się była cofnęła brygada Fleischhackera. Tym sposobem wszystkie 4 austrjackie korpusy, które się nasamprzód miały oprzeć debuszowaniu armii księcia następcy tronu, zostały pobite (z tych 3 korpusy w trzech po sobie następujących dniach zwalczył sam jeden niezmieniany korpus jen. Steinmetza), związki obu kolumn armii szlązkiej nad Elbą zupełnie zapewnione, jako też uskuteczniony związek z armią księcia Fryderyka Karola, która zaledwo 3—4 mil była od nas odległą.

Benedek poznał całą wagę oręża pruskiego i przez pobicie swoich 5 głównych korpusów, nietylko jeszcze bardziej stanowczo był zmuszony do trzymania się obronnego, lecz musiał także myśleć jak najspieszniej o tem, aby swoje siły dalej w tyle skoncentrować. D. 30. czerwca z całą swoją armią poszedł w odwrót do Koeniggraecu. Do Wiednia raportował, że go spowodowała do tego porażka armii Clam-Gallasa. W rzeczy samej zaś zmusiły go do tego klęski jego korpusów na wszystkich punktach. Plan jego, wparcia napowrót armii szlązkiej do wąwozów górskich, najzupełniej się nie powiódł mimo przemagającej siły (4 korpusy austrjackie przeciw 3 pruskim, gdyż korpus 6 pruski był w tyle). Ostatni jego, świeży jeszcze korpus — korpus 2. (hr. Thuna) miał d. 30. czerwca małą tylko potyczkę pod Salney (o 1 milę na południowy wschód od Koeniginhofu) z korpusem gwardji, naciérającym w tym kierunku.“

Sprawozdanie pruskie o bitwie koeniggraeckiej umieścimy jutro. W powyższym raporcie jedno tylko zdaje się być mylnem. Korpus hr. Thuna nie był ostatnim, jaki jeszcze pozostawał Benedekowi do dyspozycji. Był jeszcze korpus 3 (arcyksięcia Ernesta) całkiem nie tknięty.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Preszburg d. 22. lipca.

(*Bb*) Piszę siedząc, jak to mówią, między bombą, trąbą i bębnem. Dziś o godzinie 6. rano rozpoczęła się w kierunku od Preszburga na Marchegg silna kanonada koło Blumenau, Engerau, Marienthal i Kaltenbrunn i trwała aż do godziny 1. z południa. Walczących z obu stron było około 30.000, lecz obie strony miały się z początku dostać w bardzo krytyczne pozycje, i nie mogły należycie rozwinąć się. Ztąd początkowo obsypywały się tylko salwami z dział.

Austrjacy mieli do 25 dział ale mało amunicji, Prusacy zaś tylko kilka dział, ale podostatkiem amunicji i odpowiadali naszej artylerji, która ogromną szkodę im wyrządzała z początku ledwo raz na 3 lub 5 strzałów, przy końcu, gdy austrjacka artylerja tylko jeszcze kilkanaście strzałów miała, pruska rozwinęła nader gęsty ogień, lecz silnym atakom piechoty i jazdy austrjackiej musiała ustąpić z ogromną stratą.

Ułani austrjaccy zdobyli wiele koni, amunicji i około 200 Prusaków dostało się do niewoli. Rannych po stronie austrjackiej mnóstwo, ale liczba rannych i zabitych nieprzyjaciela jest przewyższającą. Szpitale preszburgskie zostały przepełnione. Kule armatnie pruskie dolatywały aż na dworzec kolei żelaznej a nawet kilka strzałów padło na ulicę, prowadzącą z dworca do miasta. Widać że korpus pruski koniecznie się starał dostać do Preszburga i tym sposobem przerwać komunikacje Pesztu i Komorna z Wiedniem, ale manewr ten nie powiódł się mu całkiem. Musiał się cofnąć.

Powiadają, że Prusacy sami zażądali pię-

ciodniowego zawieszenia broni, a to w skutek tyfusu panującego w obu obozach.

Główna kwatera austrjacka armii północnej do dziś dnia jest w Vag-Neustadt. (Vag-Uybeli w komitacie trenczyńskim. Dzienniki wiedeńskie z d. 21. bm. wspominają o pogłosce, krążącej w Wiedniu, że wojska jen. Benedeka, który jak wiadomo d. 15. bm. opuścił był ze swoją świtą Ołomuniec — w dolinie Wagi na południe od Trenczyna stoczyły pomyślną utarczkę z nieprzyjacielem, który się za nimi zapędził przez grzbiet Małych Karpat; p. r.). Prusacy największe siły swoje skoncentrowali po lewym brzegu Dunaju między Hainburgiem, Teben i Preszburgiem widocznie w tym celu, aby armii północnej z południową nie dać się połączyć, ale wszystkie ich zabiegi są bezowocne, bo Preszburg jest silnie obsadzony przez wojska austrjackie. O bliższych rezultatach tej bitwy na dniu 22. lipca, pomyślnej dla oręża austrjackiego, nie omieszkam wkrótce dokładniej donieść.

Wiedeń d. 21. lipca.

△ Od czasu rozpoczęcia wojny, uwaga publiczna tak zajęta wypadkami z teatru wojny, że mało kiedy się zwraca ku organizacji państwa. Rząd z swej strony nie widział, i nie uznawał potrzeby zajmowania się sprawami wewnętrznemi. Dla tego też wczoraj wiadomość, która się nader szybko rozeszła po Wiedniu, „że Deak przyjechał i konferował z ministrem stanu i kanclerzem węgierskim“, nadzwyczajne zrobiła wrażenie. Natychmiast zaczęto robić rozmaite kombinacje; jedni utrzymywali, że Deakowi robiono propozycję, aby się podjął uformować ministerjum węgierskie, drudzy mówili, że chodzi o przeprowadzenie praw z r. 1848, inni nakoniec, i ci zdaje się są najlepiej poinformowani, że chciano zasięgnąć rady patrjoty węgierskiego, jak sobie radzić? i co dziś począć? To pewna, że dziś zajmują się więcej niż kiedykolwiek sprawą węgierską, bo to już dziś jest widocznem i zakryć się nie da, że główne czynniki organizacji centralistycznej, na których się opierała Austrja tj. wojsko i biórokracja, niedopisały, i że system biurokratyczny okazał się nietylko złym i nieudolnym, ale w tym stopniu szkodliwym dla interesów państwa, że i nieprzyjaciel nic zgubniejszego wymyślećby nie potrafił. Nie pozostało nic innego, jak wrócić do jedynych sił żywotnych państwa: do ludności, t. j. do mieszkańców, którzy wspierają rząd ofiarami „krwi i mienia“. Dla tego też potrzeba porozumienia się z tymi, którzy pozostali, stała się widoczną; trudno bowiem dziś porozumiewać się z mieszkańcami tych krajów, które zajął nieprzyjaciel.

W Węgrzech dotychczas nie widać było tej gotowości do ofiar, jaką dawniej mieszkańcy tego kraju w czasach krytycznych okazywali. Są więc siły jeszcze nie zużyte w kraju, które jeśli nie późno, mogą być jeszcze poruszone na drodze legalnej i środkami legalnemi; ale nie inaczej. To też i słychać, że rząd się zdecydował na utworzenie odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego i przywrócenie tej części praw z roku 1848, które komisja sejmowa z 67 członków złożona, oznaczyła jako *conditio sine qua non* stałej tranzakcji.

Temi dniami ma wyjść dotyczące rozporządzenie. Nie wiadomo jaką formę publikacji rząd uzna za właściwą, bo Węgry uznają tylko to za legalne, co przeszło przez uchwały sejmowe i zostało sankcjonowane przez koronę. Najstosowniejby tedy było zwołać sejm, któryby przyjął większością głosów wniosek komisji i taką uchwałę obu Izb opatrzyć sankcją królewską. — Kwestja tylko, czy czasu się tyle znajdzie; wiadomo bowiem, że Prusacy rozciągnęli swe operacje i na Węgry; powszechnie głoszą, że korpus jenerała Herwartha rozciągnął się aż ku Preszburga. Mówią, że odkomenderowany został na jego spotkanie korpus cały austrjacki. Utrzymują, że jen. Benedek jest dowódzcą tego korpusu.

Od dwóch dni trudniej dowiedzieć się prawdy jak przedtem. Komunikacja przecięta wzupełności z tamtym brzegiem Dunaju, z podróżnych nikt nie przybywa, dlatego co chwila najsprzeczniejsze roją się wieści. To tylko widzimy, że na wszystkie strony wysyłają wojska. Przez kilka dni „Prater“, ten wielki park Wiednia był zasypany wojskiem. Najwięcej stało tam kawalerji pod gołem niebem, tak austrjackiej jak saskiej.

Gdzie Prusacy przejdą Dunaj, i czy go tak prędko przejdą, nie wiadomo. Wojskowi są tego zdania, że próbować będą najprzód pod Preszburgiem, a może w drugiem miejscu powyżej Krems, około Mölk przeprawić się przez rzekę.

Że dziś, kiedy nieprzyjaciel tak blizko, publiczność bardziej rozciekawiona niż przedtem, łatwo pojąć; ale że ta usprawiedliwiona ciekawość naraża często na wielkie nieprzyjemności, tego może każdy doświadczyć na sobie. Kto tylko wda się w najniewinniejszą rozmowę z nieznajomym sobie człowiekiem, czy cywilnym, czy wojskowym, i pocznie rozmawiać o rzeczach wojskowych, zresztą podrzędnych, już nie jest pewnym, czy go zagabany nieznajomy nie weźmie za szpiega wojskowego, i czy sobie nie zrobi przyjemności aresztowania go proprio motu. Asystencję wnet znajdzie z pośród włóczącej się gawiedzi, która tanim kosztem ma możność okazania swego policyjnego patrjotyzmu i przysłużenia się ojczyźnie bez narażenia swego życia lub zdrowia w bitwach za tę samą ojczyznę.

Trudno mieć wyobrażenie o ilości tych nagle przytrzymywanych szpiegach. Odstawiają ich do aresztu wojskowego, którego Niemcy zwą „Stabsstockhausem“. Musiano pomnożyć liczbę indagujących. Być może, że pojmano istotnie kilku szpiegów pruskich, którzy w czasie, kiedy wolno było zwiedzać szańce koło Florisdorf, za grube pieniądze podjęli się dostarczyć nieprzyjacielowi wiadomości o sile wojska i stanie robót fortyfikacyjnych; ale żeby dziś wśród zamkniętego miasta ktoś się trudnił tem rzemiosłem, i żeby mu Prusacy płacili za lada jaką baśnię, to zdaje się być wcale niepodobnem do prawdy. Widzimy też i słyszymy, że codziennie mniemanych szpiegów władza wojskowa wypuszcza na wolność w godzinę po aresztowaniu.

Ta mania szukania, to zdrady, to szpiegostwa wszędzie, okazuje dobitnie, na jak niskim stopniu było i jest wychowanie ludowe w Austrji.

Policja w praktycznem użyciu swej władzy okazywała codziennie ludności, w sposób plastyczny, że niebezpieczeństwa dla rządu szukać należy w lada słówku, w lada ruchu lub objawie, które są arcylojalne, i że szczyt mądrości spoczywa w pozbawieniu wolności tak niebezpiecznego człowieka; więc cóż dziwnego, że dziś ludzie bezmyślni i lojalni razem, idąc za przykładem powyższych przedstawicieli systemu biurokratycznego, wietrzą niebezpieczeństwo tam, gdzie go realnie niema.

Włosi ominąwszy czworobok forteczny wkroczyli w Weneckie i zajęli tak zwaną *terra ferma*. Prawie nigdzie nie natrafili na opór. Austrjacy poniszczyli po drodze to mosty, to fortyfikacje. Dziś stoją pod Wenecją w Mestre. Dalej iść od razu trudno. Natomiast zdawało się, że mając większą flotę od austrjackiej, uwydatnią swoją przewagę morskiemi operacjami. Jakoż i istotnie przed kilku dniami część floty ukazała się na Adrjatyku przed wyspą Lissa, którą marynarze uważają za klucz do Dalmacji. Przez parę dni bombardowali i już odnieśli korzyści, bo ogień bateryj lądowych słabnął, aż naraz admirał austrjacki, na wysokości Spalato około wyspy Solta, i wydał im bitwę z Pola. Rezultat jej był dla marynarki austrjackiej arcypomyślny. Jeden okręt pancerny zatopiony, drugi wysadzony w powietrze. Admirał Tegethoff przesłał do ministerjum telegram ze Spalato ze szczegółami niektóremi. Rannych i zabitych austrjackich, przeszło 100. Także równocześnie na jeziorze Garda złowili Austrjacy jeden okręt włoski.

Dopiero za kilka dni ocenić będzie można doniosłość tej pierwszej bitwy morskiej.

Ostatnie wiadomości.

Zestawiwszy biuletyny austrjackie z włoskiemi o ataku floty włoskiej na Lissę i bitwie morskiej z dnia 20., dowiadujemy się tylko, że Włosi na dwóch punktach bombardowali Lissę, w porcie S. Giorgio i w Conisie; dalej że Włosi utracili dwa okręty, Austrjacy żadnego. Włosi utrzymują, że wygrali, gdyż zostali na miejscu, więc byli panami placu boju; Austrjacy zaś sobie przypisują zwycięztwo, donosząc zarazem, że flota włoska cofnęła się w kierunku zachodnio południowym. Ale Austrjacy niezawodnie wygrali, już o tyle, że przeszkodzili zajęciu Lissy i flocie włoskiej znaczną wyrządzili szkodę. Zrazu tylko 8 pancerników włoskich było pod Lissą, później zapewne reszta 4 nadpłynęła.

Nasz podany wczoraj telegram z Florencji z dnia 20., nadeszły na Berlin i Warszawę, a donoszący, że Vacca i Albini nadciągnęli za Persanem pod Lissę, jest złożony podobno z dwóch telegramów florenckich z tego dnia, które są identyczne, tylko że jeden donosi o przybyciu admirała Vacca, drugi zaś Albiniego. Według *Vaterlandu* bitwa morska nie była stoczona pod wyspą Lissą, ale pod wyspą Soltą na wysokości miasta Spalatro. Wczoraj podany telegram z Florencji podał wiadomość aż do chwili, gdy Persanowi doniesiono, że flota austrjacka nadpływa. Następny zaś urzędowy biuletyn włoski z Florencji d. 21. donosi:

„Kanał Lissa dnia 20. lipca. Ponieważ eskadra austrjacka nie zjawiła się do dnia 18. bm. wieczorem, przeto niektóre z naszych fregat pancernych weszły wczoraj przebojem do portu St. Georgio. Gdyśmy następnie przystąpili dziś znowu do wylądowania wojsk, forpoczty dały znać o ukazaniu się floty nieprzyjacielskiej. Flota włoska stanęła naprzeciw niej i wszczęła się bitwa. Admirał Persano wywiesił swą flagę na okręcie „Affondatore“ i rzucił się wśród gradu kul w sam środek eskadry nieprzyjacielskiej. Okręt admiralski stracił pompę i poniósł inne jeszcze szkody. Walka była bardzo zacięta. Straciliśmy okręt pancerny „Re d'Italia“, który wytrzymał na początku bitwy nacisk floty nieprzyjacielskiej. Osada tego statku ocaloną została po większej części przez fregatę „Wiktor Emanuel“. Na łodzi kanonierskiej „Palestro“ wszczął się pożar; dowódzca i osada nie chcieli atoli jej opuścić i wysadzeni zostali wraz z nią w powietrze, wydając okrzyk: „Niech żyje król, niech żyją Włochy!“ Zresztą żaden inny statek nie został stracony, ani też nie dostał się w ręce nieprzyjaciela. Admirał Persano chciał wznowić atak, lecz flota nieprzyjacielska, nie czekając na nasze okręta, cofnęła się ku wyspie Lesina. Nasza flota pozostała w posiadaniu wód, o które walczono. Straty nieprzyjaciela są wielkie.“

Z dalszych włoskich wiadomości o bitwie morskiej pod Lissą okazuje się, że jeden okręt austrjacki żaglowy i dwa parostatki austrjackie zostały całkiem zatopione przez artylerję włoską

D. 17. nie było podobno żadnej potyczki w Judikarjach. Dnia 18. był Garibaldi w Rocca d'Anfo w Lombardji. Warownia austrjacka Ampola zdała się garibaldzistom na łaskę i niełaskę, nie mogąc się spodziewać ocalenia. Doniesienia włoskie mówią, że d. 20. Austrjacy zrobili wycieczkę ku Tirano, ale zostali odparci. Tirano leży na rozgraniczu dolin Val d'Ampola i Val di Ledro. Był to zapewne wstęp do potyczki z d. 21., kiedy to Włosi poza Tirano zajęli Bececcę i Pieve di Ledro.

Dnia 18. zjechali się w Trydencie na walną naradę namiestnik Tyrolu, ks. Lobkowitz, fmp. Castiglione, którzy z Insbruku przybyli, i jen. Kuhn, który przyjechał z swojej głównej kwatery, Comano. Naradzano się zapewne nad skuteczną obroną Tyrolu i wykonaniem odezwy Najj. Pana do Tyrolu, w której po klęskach armii północnej wzywa mieszkańców do powstania z podwojonemi siłami przeciw nieprzyjacielowi w imię Boga, tronu i ojczyzny. Dnia 18go wiedziano w Trydencie już urzędownie, że jen. Cialdini obsadził dniem poprzód Valdagno, na północny zachód od Vicenzy do Rovereda, w Tyrolu. Przedtem jednak kazał jener. Kuhn na granicy wenecko-tyrolskiej pod Piano della Foccaccio zburzyć gościniec, co też inżynierja austrjacka wykonała.

O powtórnem najściu Opawy przez Prusaków otrzymuje *Czas* następujące doniesienie z Białej d. 24. lipca: „*Presse* z dnia 20. bm. pisze, że wojsko austrjackie zajęło większą część Szlązka pruskiego.

„Tą razą ktoś grubo zmistyfikował *Presse*. My tu najmniejszej nie mamy wiadomości. Dotychczas Austrjacy nie opanowali ani piędzi ziemi pruskiej. Stoczyła tylko brygada jenerała Breisacha d. 16. bm. z Prusakami potyczkę pod Goczałkowicami, o której bliższe mogę podać szczegóły. Brały w niej udział batalion pułku arcyksięcia Józefa, batalion pułku Schmerlinga, szwadron ułanów hr. Grünnego i pół baterji. Piechotą dowodził pułkownik sztabu Fischer, a artylerją porucznik Biebler. Za zbliżeniem się konnicy pruskiej padło kilka strzałów działowych, które dzięki ich celności ubiły 70 nieprzyjaciół. Podajemy tę cyfrę jako *minimum*. Z austrjackiej strony padło kilku w zabitych i rannych. Poległ 18letni podporucznik od ułanów Gross, syn zamożnego obywatela cieszyńskiego. Po tej pomyślnej utarczce wojsko austrjackie nadspodziewanie powróciło do Bielska, zwiedziwszy poprzednio Goczałkowice. Powodem nieprzekroczenia granicy mają być miny na wszystkich gościńcach przez Prusaków podłożone.

„Po cofnięciu się brygady austrjackiej wojsko pruskie d. 22. bm. znowu zajęło Opawę w sile jednego batalionu. Jako curiosum przytaczam, że niektórym żołnierzom i oficerom towarzyszą żony i dzieci. Matki dzieciom wskazują piękne gmachy Opawy, jako ich własność. Namiestnik Szlązka p. Merkl, urzędujący w Cieszynie, ogłosił w tych dniach na prośbę kupców moratorjum, mocą którego weksle płatne w Opawie i jej okolicy d. 1. sierpnia br. spłacalnemi będą. Wyjątkowe położenie mieszkańców Opawy zasłużyło na ten wzgląd.“

Debatte donosi natomiast że pod Towacowem (Tobitschau) d. 19. bm. była bitwa, przyczem jeden pruski pułk jazdy doznał wielkich strat, a między innymi i pułkownika wzięto do niewoli, oprócz tego kilka dział. Zdaje nam się, że wzmianka ta nie odnosi się do żadnego nowego wypadku, ale tylko do potyczki z d. 15. bm. w Towacowem w okolicy Pryrowa, gdzie Prusacy zajęli 18 dział brygadzie Rottkircha.

Nordd. Allg. Ztg. z d. 22. bm. pisze: „Przejście ks. Fryderyka Karola przez rzekę March pod Holics, przecięło wojskom austrjackim drogę przez Preszburg do Wiednia. Dla dojścia Dunaju, nie pozostaje im innej drogi, jak tylko z tamtej strony małych Karpat w kierunku na Komorn. Rzeczywiście z zasięgniętych wiadomości okazuje się, że wielkie masy wojsk austrjackich znajdują się w drodze do Węgier, z węgierskiego Hradischa do Trenczyna przez Karpaty.“

Ten sam dziennik donosi: Rząd pruski postanowił włączyć do warunków pokoju z Austrją i jej sprzymierzeńcami, bezwarunkową amnestję dla skompromitowanych przyjaciół Prus.

Abdpost dowiaduje się, że załoga ołomuniecka zrobiła d. 20. bm. wycieczkę pod osobistem dowództwem fmp. Jabłońskiego.

Krzztg. z prywatnego listu jednego oficera podaje wiadomość, że d. 15. bm, pod Freystadtem (na prawo od Bogumina) na Szlązku zaszła potyczka, która w ogóle dobrze się skończyła. Parę dział, które Austrjacy z początku byli stracili — odebrali potem na nowo.

Rozporządzeniem jeszcze z dnia 20. b. m. wstrzymano ruch depesz prywatnych na wszystkich stacjach linii telegraficznej między Wiedniem a Salzburgiem.

Związkowe korpusy 7. i 8. zbierały się d. 21. bm. w Würzburgu. Prusacy ciągnęli na nich z Darmstadtu i stali pod Grossheubach (na połowie drogi między Darmstadtem a Würzburgiem.)

La France donosi, że Prusacy zawezwali komendanta twierdzy saskiej Koenigstein do poddania się. Tenże odmówił. Rozpoczęto oblężenie.

Deputacja galicyjska, delegowana z Wydziału krajowego, a złożona z hr. Agenora Gołuchowskiego, hr. Henryka Wodzickiego, Kornela Krzeczunowicza i dr. Czajkowskiego, przybyła dopiero dnia 20. lipca rano do Wiednia, gdyż zatrzymała się była kilka dni w Peszcie. Spodziewano się bowiem tam przybycia tak ministrów jak i cesarza. Zaraz d. 20. lipca w południe mieli delegowani audjencję u ministra stanu.

Wiadomość, że Deak konferował nietylko z kanclerzem węgierskim, ale miał także posłuchanie u cesarza, trwające półtorej godziny, potwierdza i *Debatte*, jednakowoż nie wie, czy powrócił z przekonaniem, że sprawa węgierskiego ministerstwa nie stanie już więcej na przeszkodzie porozumieniu między królem a Węgrami; spodziewa się zaś tylko, że rząd postanowił nie odradzać już dłużej koronie zamianowania odpowiedzialnego węgierskiego ministerstwa, ale dopiero po ukończeniu wojny, aby się nie wydawało, że ustępstwo to zostało wymuszonem.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Monachium d. 25. lipca. Urzędowa *Baierische Zeitung* donosi, że ministrowi von der Pfordten nie udało się w głównej kwaterze pruskiej wyjednać umowy wstrzymania się od kroków nieprzyjacielskich.

Berlin d. 25. lipca. Ministerjalna *Prov. Correspondenz* pisze, że sejm pruski zapewne zagai w imieniu królewskiem minister Heydt. (Jestto nie dobra dla pokoju wróżba, iż król pruski nie ma zagaić sejmu).

Z głównej kwatery armii nadreńskiej donoszą o potyczce pomiędzy Prusakami a Hessami.

Frankfurt d. 25. lipca. Komendant pruski Röder zniósł senat i izbę miejską. Senatorowie pod pruskiem kierownictwem mają jako magistrat zarządzać porządkiem miejskim. Röder zaś objął rządy.

Kronika.

— **Dalszy wykaz strat armii północnej.** Z pułku piechoty nr. 55 im. hr. **Gondrecourt** w bitwie pod Skalicami d. 27. czerwca ciężko ranni: major Wiktor Dostal; kapitanowie Piotr Medić (ciężko) i Emil Nowicki (lekko). W bitwie pod Koeniggraecem d. 3. bm. lekko ranni: kapitan Juliusz Gerstenkorn; podporucznicy: Franciszek Adamek, Alojzy Wimmer, Józef Indra; nadlekarz Finkelstein.

Z pułku piechoty nr. 56. im. br. **Gorizutti** w bitwie pod Koeniggraecem poległ kapitan August Baldnin; lekko ranni: kapitan Wacław Witt i podporucznik Gustaw Pokorny.

— **W szpitalu w Budziszynie** (Bautzen w Saksonii) znajduje się między innymi rannymi oficerami austrjackimi i porucznik z pułku im Gondrecourt nr. 55, Karol Piwocki.

— **Z komendy jeneralnej** nadesłano nam następujący spis poległych, rannych i wziętych do niewoli oficerów z lwowskiego pułku im. **Martini**:

Pułkownik Bergou ranny, podp. Dikinson ranny, majorowie: Driancourt poległ, Schiwitzhofen ranny.

Kapitanowie: Catinelli, Hewricz, Epich, Ratzer, Leimser, Bośniak ranni, Track w niewoli.

Porucznicy: Reymann, Hagelmann, Zminkowskij, Freymann, Cipin, Jeney ranni, zaś Weinhard, Neyger i Ulepitsch, polegli.

Podporucznicy: Peyert, Van Ray, Forkapic, Gramont, Ehrenreich, Gilnreiner, Denkstein i Hüber ranni, Rieger, Dudkowicz, Rokota i Scharschmied polegli; Mayer Edw., Kronenfels i Pawlik w niewoli.

— W tutejszej **kasie oszczędności** panuje od pierwszych dni bieżącego miesiąca niezwykły natłok ludzi, odbierających pieniądze w zakładzie tym lokowane, mianowicie ludzi uboższych, a szczególnie żydów. Powodem tego natłoku jest jakaś obawa, która zapanowała między ludźmi łatwowiernymi. Jedni boją się Moskali, drudzy Prusaków, inni znowu słyszeli gdzieś, że rząd sam zabrać chce pieniądze w kasie oszczędności złożone, jeszcze innym powiedziano, że gdzieś trąbiono i wybębniano, aby jaknajprędzej pieniądze odbierano, słowem każdy odbierający czegoś się boi. Źródła, zkąd te fałszywe pogłoski wychodzą, domyśleć się nie trudno, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że największa część żydów odbiera książeczki opiewające na nazwiska chrześciańskie. Nie pierwszy raz to się dzieje. Działo się taksamo w r. 1846, 1848, 1854, 1859 słowem zawsze w czasach cokolwiek niespokojniejszych. Wtedy pewna warstwa spekulantów korzysta z panującej między ludźmi nieoświeconymi trwogi, wyzyskuje ich łatwowierność i wykupuje od nich za bezcen książeczki.

Wszystkie te zatrważające pogłoski są z gruntu fałszywe. Pieniądzom, ulokowanym w kasie oszczędności, żadne zgoła nie zagraża niebezpieczeństwo, — nawet w krajach zajętych przez nieprzyjaciół nie był grosz, w kasach oszczędności złożony, na jakiekolwiek niebezpieczeństwo narażony, — bo grosz taki nawet nieprzyjaciel szanuje. Tem mniej może być u nas do obawy powodu. Ci, którzy mają kapitalik swój w tej kasie, mogą być o niego spokojni zupełnie, spokojniejsi niżliby go trzymali w domu lub wypożyczali osobom prywatnym.

Godziłoby się, aby ludzie rozsądni wpływali na klasy nieoświecone, aby służbodawcy uspokajali swoje sługi, iż żadnego właściwego powodu do obawy nie ma, że niepotrzebnie czas tracą, czekając godzinami w kasie nim na nich kolej przyjdzie do odbioru, że niepotrzebnie się tłoczą i pocą, bo żadne ich pieniądzom nie zagraża niebezpieczeństwo. Skończy się też zresztą tym razem na tem, na czem się w latach dawniejszych kończyło. Ludzie, który z takim pospiechem pieniądze swoje teraz odbierają, będą je za parę tygodni z równym pospiechem znowu do kasy znosić, z tą tylko różnicą, że wielu z nich i połowę z tego nie przyniesie, co odebrali, bo znaczną część z odebranego swego kapitaliku, wydobywszy go, jak zwykle zmarnują.

— **Samobójstwo zamierzone.** Do stawu Pełczyńskiego we Lwowie dnia 21. b. m. w południe wskoczyła dziewczyna 16letnia, chcąc odebrać sobie życie z powodu doznanego w miłości zawodu. Postrzeżona przez nauczyciela pływania została szczęśliwie uratowana.

— **Dziwne pomysły**, wywołane pruskiemi igliczówkami mnożą się teraz jak grzyby po deszczu. Jakiś inżynier węgierski wymyślił strzelby, dające 10 strzałów jeden po drugim tak, że w 10 sekundach będzie można z takiej strzelby dać 40 — 50 strzałów. Tenże sam poleca oprócz tego, własnego pomysłu lekko zbudowaną lotną maszynę parową tak urządzoną, że użycie żołnierzy czyni prawie zbytecznem, bo sama rzuca na nieprzyjaciela różne pociski: kule, kawałki żelaza druty itd. Niechże się Prusy mają na baczności! Inny wielki patrjota wiedeński, „oburzony“ okropnem zniszczeniem, jakie igliczówki wyrządzają w szeregach, nie mogąc wymyśleć jakiej skuteczniejszej broni od igliczówek, zadał sobie — prawdopodobnie przy piwie, mozolną pracę wymyślenia czego takiego, coby żołnierzy przynajmniej od pocisków nieprzyjacielskich uchronić mogło i uczyniło ich nietykalnemi. Pomysł ten podał na piśmie do burmistrza miasta Wiednia z prośbą, aby go przedłożył wyższej instancji do bezzwłocznego przyjęcia. Pomysł ten zaleca się nadto jeszcze tem, że oprócz armii regularnej wystąpią tu czynnie także osoby cywilne, kobiety a nawet dzieci. Pomysł ten polega na tem, aby wory napełnione sianem, słomą, wełną, bawełną, gałganami nieść przed nacierającemi kolumnami regularnego wojska, i tak osłaniać ich dopóty, aż bezpiecznie z bagnetem w ręku będą mogli uderzyć na nieprzyjaciela. Gdzie się ci rycerze workowi mają podzieć, gdy przyjdzie do starcia, niewiadomo; o tem genialny ten myśliciel zapomniał; nie wiadomo także, czy te worki oprą się równie skutecznie pociskom dzia-

łowym. Jazda zaś ma sama nieść takie worki na lancach, i zasłaniać siebie i konie. Nic więc nie pozostaje jak tylko, aby genialny wnioskodawca dla doświadczenia tego środka poszedł pierwszy z takim workiem przeciw napierającym Prusakom.

— **Materja Muratorego.** *N. Preus. Ztg.* donosi z Paryża, iż od kilku tygodni dzienniki włoskie zwracały uwagę na wynalazek niejakiego Muratori, przyrządzania najcieńszej materji w sposób, iż kulka karabinowa przez nią nie przejdzie. Muratori znajduje się obecnie w Paryżu. Tamtejszy komitet artylerji robił w tym względzie próby z zadziwienia godnym skutkiem: kulka karabinowa nie przeszyła lekkiej i cienkiej materji, której na pokrycie piersi i plec człowieka wystarcza dwa funty. Skutkiem sprawozdania z odbytych prób, Muratori ma mieć audjencję u cesarza.

— **Cholera** istotnie nie żartuje, i w coraz więcej miejscach się pojawia, na Bukowinie, a szczególnie w Czerniowcach ma okropnie grasować; należałoby zatem nie ograniczać się na ogłoszeniu odezwy, wzywającej do przestrzegania czystości po domach, a tem samem zostawiać mniejszej lub większej dobrej wierze i troskliwości pojedyńczych osób to, co dla dobra ogółu połączonemi i dobrze kierowanemi siłami wszystkich łatwiej da się osiągnąć. Mówimy to dla tego, że od czasu ogłoszenia owej odezwy, nic się w mieście nie zmieniło, nieczystości po zaułkach zostały jak były, wyjąwszy że je ostatnie deszcze cośkolwiek spłukały, a w egzekwowaniu przepisanych środków nie ma żadnej energii.

Według wykazów urzędowej *Gaz. Lw.* pojawiła się cholera w Kossowie, gdzie jeszcze dnia 15. b. m. 3 osób zachorowało, z których 2 umarło. Oprócz w samym Kossowie pojawiła się w Moskalówce, wsi tego powiatu. W obwodzie kołomyjskim pojawiła się w Słobodzie i Rybnie w powiecie Kutty, w Popielnikach w powiecie zabłotowskim, w Jackówce w powiecie tłumackim i w innych. W Zaleszczykach dnia 19. b. m. zapadło na cholerę dwóch żydów, z których jeden umarł.

— *(M)* **Sambor** 23. lipca. Ciszę i spokój naszego miasta przerwie tylko kiedy-niekiedy ogłoszony telegram rządowy o zaszłej tam lub ówdzie bitwie, — jakaś odezwa zawiązanego komitetu damskiego do zbierania szarpii, opasek i td., lubo też komitetu, zajmującego się zbieraniem składek na rannych, których transportu już od kilku dni się spodziewają. Urząd gminny oświadczył gotowość wzięcia 50 rannych na swoją opiekę i utrzymanie.

Kilka w ostatnich czasach zdarzonych wypadków jest teraz przedmiotem rozmów i różnych uwag, i o jednym z tych chcę wam niniejszem donieść.

Jak wiadomo, ogłoszono publicznie zakupno koni dla armii, odbywające się w Drohowyżu. Kilku z obywateli i dzierżawców tutejszych udało się na podstawie tegoż ogłoszenia z swojemi końmi tamże; lecz któż opisze ich zadziwienie i słuszne oburzenie, gdy im kupujący konie w Drohowyżu c. k. oficer pisemny wyższy rozkaz pokazał, mocą którego wyraźnie mu zalecono, by tylko od liwerantów żydów konie przyjmował. Po kilkudniowej stracie czasu i grosza na utrzymanie koni i ludzi, powrócono z niczem do domu.

Przed kilku dniami złapano tu jakiegoś żydka węgierskiego, handlującego czernidłem na buty, w którym bujna fantazja niektórych pruskiego szpiega koniecznie odkryć chciała. Pokazało się jednak, iż człowiek ten za mało zdolności i wykształcenia do tej funkcji posiada; odstawiono go zatem tylko dla braku legitymacji przymusowo na miejsce urodzenia.

Zawiązuje się tu na naszem Podgórzu karpackiem towarzystwo akcyjne na wydawanie dziennika, na prowincji wychodzić mającego.

— **(Nadesłane.) Podziękowanie.** Gdy z powodu przeszłorocznego nieurodzaju, upłynionej wiosny do naszych chatek nędza głodowa zajrzała, zesłała nam Opatrzność opiekuńcza W. Feliksa Poradowskiego, znanego powszechnie czcigodnego obywatela, jako komisarza głodowego: on to bowiem szlachetnem uczuciem ludzkości wiedziony, niezmordowaną troskliwością i starannością, zasilając przez 4 miesiące od 16. marca do 15. lipca 1866 roku przeszło 140 osób z przedmieść Brzeżan zupą rumfordzką, uratował te ofiary od zupełnego udadku i od śmierci głodowej. Składamy więc w imieniu wszystkich gospodarzy naszych przedmieść, Tobie szlachetny mężu serdeczne podziękowanie za Twoje, dla cierpiącej ludzkości podjęte trudy, a niemniej składamy gorące dzięki JW. staroście obwodowemu, panu Feliksowi Pasth, który jak zawsze tak i teraz wiele przyczynił się do wyświadczonego nam dobrodziejstwa, zasilając tak znaczną liczbę zubożałych mieszkańców zupą rumfordzką.

Również poczytujemy sobie za obowiązek podziękować świetnemu magistratowi, a mianowicie panom wydziałowym naszego miasta, którzy na korzyść głodem dotkniętych przedmieszczan, uchwalili wydanie kwoty 60 zł. w. a. z kasy miejskiej, a nadto burmistrz, Wny. pan Piotr Brückner praktycznem urządzeniem kuchni w budynku urzędu gminnego najtroskliwiej w tem szlachetnem dziele przewodniczył.

Niech więc niniejsze podziękowanie służy jako dowód wdzięczności, która nigdy za oświadczone dobrodziejstwa w naszych sercach nie wygaśnie.

Brzeżany dnia 20. lipca 1866. — podp. Baz. Iwasiewicz wójt przedmieścia Miasteczka; Franciszek Baranczuk, wójt przedmieścia Chatek; Jędrzej Rajewski, wójt z przedmieścia Adamówki; Wojciech Żółkiewicz, wójt z przedmieścia Siółka.

— *Gazeta Lwowska* umieszcza w swej części urzędowej: **Dalszy ciąg dobrowolnych ofiar z powodu wojny.**

Mieszkańcy miasteczka Kolbuszowy zobowiązali się urządzić tamże szpital i przyjąć bezpłatnie od końca lipca b. r. sześciu rannych wojowników. Lekarze miejscowi dr. Niesiołowski i chirurg Spitzer zapewnili bezpłatną pomoc lekarską, aptekarz zaś p. Polański przyrzekł dostarczać lekarstw bezpłatnie. Gminy powiatu Kolbuszowskiego zobowiązały się utrzymywać rekonwalescentów, pochodzących z tego powiatu, umieszczając ich u krewnych, lub utrzymując w razie potrzeby kosztem gmin.

Mieszkańcy powiatu Ulanowskiego przyjmują bezpłatnie dziesięciu rannych lub chorych wojowników na kurację i utrzymanie w Ulanowie.

Gminy miasteczek Radomyśla i Rozwadowa deklarowały się przyjąć bezpłatnie na kurację, pierwsza czterech, druga trzech rannych lub chorych wojowników. Aptekarz w Rozwadowie p. Franciszek Gabriel zobowiązał się dostarczać bezpłatnie lekarstw dla chorych lub rannych żołnierzy, umieszczonych w Rozwadowie, a o 20 prc. taniej dla umieszczonych w powiatach Nisko i Ulanów. Co do tego ostatniego dopóty, dopóki w Ulanowie nie będzie urządzona nowa apteka. Lekarze tamtejsi dr. med. Zennermann i dr. med. i chirurgii dr. Ebersohn zapewnili chorym bezpłatną pomoc lekarską.

Gmina miasteczka Sokołowa i inne gminy powiatu Sokołowskiego przyjmują dziesięciu lekko rannych wojowników na bezpłatne utrzymanie w realnościach odpowiednio urządzonych w Sokołowie, a zamieszkały w Sokołowie chirurg p. Salamon Singer zapewnił tymże bezpłatną pomoc lekarską.

Gmina miasta Gorlic urządza szpital na 4 rannych wojowników, zwłaszcza dla pochodzących z tego miasteczka lub w ogóle z powiatu gorlickiego, którzy będą utrzymywanie i pielęgnowani bezpłatnie. Nadto burmistrz miasta Gorlic, p. Pieniążek, deklarował się utrzymywać bezpłatnie 1 rekonwalescenta aż do zupełnego wyzdrowienia.

W powiecie Tuchowskim zobowiązali się utrzymywać i pielęgnować rannych: Hr. Leśniowska Klebersberg z Ryglic sześciu rekonwalescentów lub rannych; ksiądz Kroner, proboszcz w Tuchowie 4 rannych bez różnicy stopnia; dwór w Tuchowie 1 rannego c. k. oficera: p. Apolinary Dzwonkowski, dziedzic Gromnika, 2 żołnierzy; ks. Szpada, proboszcz w Gromniku, 1 żołnierza; p. Proske, dzierżawca Meszny szlacheckiej, 1 żołnierza jeżeli można pochodzącego z gminy; p. Porembski, dzierżawca Jonina 2 żołnierzy, jeżli można z Jonina; p. Izaak Hollender, dzierżawca Siedlisk 1 żołnierza, jeżli można z Siedlisk. W końcu wszystkie gminy tego powiatu deklarowały się przyjąć na utrzymanie wszystkich rannych, należących do tychże gmin i przywieźć ich własnym kosztem z dworca kolei w Tarnowie.

Urzędnicy, gremium nauczycieli, duchowieństwo i kilku obywateli wyznania chrześciańskiego i izraelickiego w Nowymtargu urządzają szpital celem bezpłatnego utrzymywania w nim przez 6 miesięcy sześciu rannych żołnierzy, a dr. med. Tromelschläger i lekarz miejski p. Blumenfeld oprócz datków pieniężnych, przyrzekli bezpłatną pomoc lekarską. — P. Jakób Goldfinger odstąpił pomieszkanie na szpital, i nadto utworzył się komitet do zbierania składek i pełnienia nadzoru nad szpitalem.

Gminy powiatu Kalwaryjskiego deklarowały się pielęgnować bezpłatnie 63 rannych.

Gminy powiatu Wielickiego przyjmują na kurację i utrzymanie 115 rannych. Magistrat w Wieliczce odstąpił pierwsze piętro koszar miejskich w Lednicy składające się z 2 obszernych pokoi, w których około 20 chorych pomieszczonymi być mogą. Burmistrz i aptekarz p. Drda dostarczać będzie lekarstw bezpłatnie, lekarz miejski p. Korosteński podjął się udzielać bezpłatnie pomoc lekarską wspomnionym 20 rannym.

P. Szeleszczyński, dziedzic Rakszawy, utrzymywać będzie 1 c. k. oficera rekonwalescenta aż do zupełnego wyzdrowienia. P. Edward Blumenthal, właściciel części Rakszawy, przyjmuje także 1 c. k. oficera na własny koszt aż do wyzdrowienia.

P. A. Voigt, dyrektor fabryki cukru w Łańcucie zobowiązał się także utrzymywać bezpłatnie 1 c. k. oficera aż do zupełnego wyzdrowienia.

Ks. Józef Tarchała, tudzież obywatele Jakób Dzięgielowski i Stanisław Raczyński w Myślenicach deklarowali się utrzymywać bezpłatnie po 1 rannym.

P. Kazimierz Zeleński, dziedzic Cichowy, przyjmuje 2 rekonwalescentów. p. Mieczysław Szybalski, dziedzic Niewiarowa 1 rekonwalescenta, ks. Józef Kutrzeba, proboszcz z Niepołomic, 1 rekonwalescenta. Gmina Niepołomice deklarowała się przyjąć na kurację wszystkich rannych wojowników z tejże gminy pochodzących i umieścić ich u krewnych, albo jeżliby ich nie mieli, utrzymywać własnym kosztem.

Urządzono także w lokalu odstąpionym przez urząd kameralny w Niepołomicach szpital na 20 rannych lub chorych, i zabezpieczono w drodze subskrypcji utrzymanie tegoż. P. Samuel Messer, chirurg przyrzekł bezpłatną pomoc lokarską chorym w tym szpitalu umieścić się mającym.

Nakoniec bezpłatną pomoc lekarską rannym, umieszczonym w szpitalu w Nowym Sączu przyrzekli oprócz c. k. lekarza obwodowego także tamtejszy chirurg miejski Jakób Zauderer i pomocnik chirurga Józef Glück.

Nadto dostarczono z powiatu Kolbuszowskiego 8 fnt. cienkich, 5 fnt. grubszych szarpi i 128 bandaży i kompresów, z powiatu Wielickiego 30 fnt. 11 łutów szarpi, 3 koszule, 2 pary kalesonów, 58 sztuk chustek skośnych i 151 kompresów, 80 sztuk bandażów i 2 prześcieradła.

Sprostowanie. W nr. 168 *Gaz. Nar.* z 22. lipca stronnica 3., szpalta 2, wiersz drugi z dołu przed ucinkiem w korespondencji z Krakowa ma być p o d s a d z i ć (lub w y s a d z i ć), nie zaś jak mylnie wydrukowano p o s ą d z i ć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zarazy na bydło rogate w Galicji. Wedle relacyj urzędowych, wybuchła w pierwszej połowie czerwca rb. zaraza na bydło w Czeremchowie i Słobudce leśnej obw. kołomyjskiego; — w Tłumaczu obw. stanisławowskiego i w Nowym Huziejowie obw. stryjskiego. Zgasła w Ostryni i Bratyszowie obw. stanisławowskiego. Panuje jeszcze zaraza w 8 miejscowościach, z których 5 w obwodzie stryjskim a po 1 w obwodzie kołomyjskim, lwowskim i stanisławowskim. Łączna ilość bydła w tych miejscowościach wynosi 4228 sztuk. Zachorowało tam w ciągu z. m. 19 sztuk razem w 52 zagrodach. Z tego wyzdrowiało 36, zdechło 119, zabito 20, a pozostało w obserwacji 42 sztuk.

Koncesja na budowę kolei koszycko-bogumińskiej została wśród huku dział bojowych udzieloną braciom Riche w Brukseli w towarzystwie z hr. A. Forgachem, byłym kanclerzem węgierskim. Jedna kończyna projektowanej kolei: Bogumin znajduje się w rękach wrogów. Kolei tej zapewniono rocznego dochodu 2.419.375 złr., co wyrównywa kapitałowi 34.562.500 złr. Pierwotne postanowienia konstytucyjne tej kolei zmieniono znacznie, ponieważ koncesjonarjusze oświadczyli, iż pod temi warunkami kolei budować nie mogą. W postanowieniach tych wyznaczony był termin do ukończenia budowy na lat pięć.

Ekwiwalent. Wedle reskryptu ministerstwa finansów, nie uwzględniono uchwały sejmowej z dn. 15. lutego rb. w sprawie zniesienia ekwiwalentu od obligacyj pożyczki podatkowej z r. 1861; dalej od zapisów długu stanu pożyczki narodowej i loteryjnej z r. 1854 i 1860.

Towarzystwo kolei peszteńsko-losonckiej postarało się o to, iż sąd konkursowy w Peszcie zwołał wszystkich wierzycieli na dzień 13. t. m. Przy tej sposobności udzielili kuratorowie zaspakajające wiadomości o stanie ugodnym, zwłaszcza, gdy się przekonano, iż ugoda zawartą została już ze wszystkimi wierzycielami, licząc w to już i c. k. rząd, — dalej węgierski fundusz krajowy, nakoniec wszystkich wierzycieli zagranicznych. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości to sprawozdanie i upoważniło kuratorję, ażeby w porozumieniu z komitetem akcjonarjuszów, starali się rzecz załatwić jak najkorzystniej.

Wiadomości o targach zbożowych. W Austrji handel zbożowy — jest bez życia z powodu żniwa i zajść wojennych. Z Węgier północnych nie spodziewają się plonów bogatych. Zagraniczne doniesienia pouczają nas, iż we Francji ceny zbożowe spadają. W Anglii spodziewają się żniwa średniego, dlatego i ceny wysoko się trzymają. W Prusach spadłyby były ceny znacznie, z powodu spodziewanego plonu obfitego, ale akcja wojenna podtrzymuje je ciągle. W Holandji nie zmieniają się dotąd ceny zbożowe.

Cukier i kawa na targu wiedeńskim znajduje się w ilości wystarczającej: kupcy i handlarze posiadają zapasy wielkie, dlatego nie szukają nowego zaopatrzenia. W Hamburgu i w Anglii spodziewają się żywszego handlu, ale aż po zawarciu pokoju. W Londynie nawet teraz już poszedł cukier lejłoński o 2—4 kr. w górę. W drodze do Anglii znajduje się 280.000 ctr. cukru. Zapas kawy w 6 głównych składach Europy wynosił na d. 1. lipca 1866 r. 1.463.000 ctn.

Bankructwo „Nuova Societa" towarzystwa zabezpieczenia od szkód ogniowych stało się już faktem dokonanym. Na dniu 16. t. m. odbyło w Tryeście walne zgromadzenie, i postanowiono likwidację.

Handel międzynarodowy Francji w pierwszych pięciu miesiącach r. b. wynosi w dowozie 1 miliard i 260 milionów franków, a więc o 264 milionów więcej aniżeli w roku ubiegłym. Oprócz tego wynosił przywóz w kursach szlachetnych 349 milionów, t. j. o 46 milionów więcej aniżeli w tymże czasie roku ubiegłego. Wartość wywozu wynosiła 1 miliard 542 milionów franków, a więc o 392 milionów więcej jak w tymże czasie roku ubiegłego. W kruszcach szlachetnych wywieziono równocześnie 172 milionów, t. j. o 11 milionów więcej jak w roku ubiegłym. Porównywując więc liczby dowozu i wywozu wszelkich kruszców szlachetnych, okazuje się, iż bogactwo Francji kruszcowe w pierwszych 5 miesiącach o 176 milionów przyrosło. W gałęzi handlu towarowego okazuje się, iż wywóz przenosi w wartości o 273 milionów, przywóz.

Gazeta Przemysłowa wychodząca w Krakowie, kończy z dniem 31. lipca br. pierwsze półrocze swojego istnienia. Życzyćby szczerze należało, ażeby to pismo, zalecające się doborem artykułów gruntownie opracowanych, znalazło tyle udziału u publiczności światłej, ile na to zasługuje. Każda klasa ludności, trudniąca się jakiemkolwiek gospodarstwem, przemysłem lub handlem znajdzie tam szacowny zbiór wiadomości, a każdy mąż fachowy zadowolni się ich treścią. Wspierając usiłowania chwalebne w tej dziedzinie, wesprzemy zarazem silnie podstawę najważniejszą naszego istnienia, a rozszerzając *Gazetę Przemysłową* pomiędzy ludem wiejskim, rozszerzymy powoli promienie wykształcenia, którego dotąd temu ludowi brakuje. Niemiecki przemysł i tu skwapliwie się rzuca do spekulacyj; — zasypane są wsie — (nie mówiąc nic o prowincjach niemieckich) w Czechach, Morawii i Szlązku dziennikami politycznemi i gospodarczemi, a nawet nowonarodzona prasa ruska, kilka pisemek podobnych rozdaje; — w polskim języku nie mamy we Lwowie żadnego pisma, wyłącznie gospodarstwu poświęconego, a w Krakowie tylko jedna *Gazeta Przemysłowa* mogłaby posłużyć do celu zamierzonego. Wzbudziwszy raz chęć wiedzy u naszego ludu, otworzymy mu drogę do tego przybytku nauk, do którego napróżno słowami przywołać go chcemy, a pracując razem wzbogacimy i ich i siebie samych zarazem. Godzi się więc, stanąć tu o własnych siłach, i nie dawać się wyprzedzać zawsze innym. Wiele to razy już słyszeliśmy w mowach publicznych, i czytaliśmy w pismach, że kraj nasz w tej gałęzi nauk najniżej stoi; czas przeto zaprzestać o tem mówić na własne poniżenie, a wziąć się do dzieła szczerze. Gospodarze i przemysłowcy niechaj się doskonalą zbieraniem wiadomości potrzebnych, a własne postrzeżenia przedmiotowe i godne ogłoszenia rzeczy, niechaj udzielają organom publicznym, które z życzliwością otwierają swe kolumny na te cele. *Gazeta Narodowa* zarówno z *Gazetą Przemysłową* przyjmą wszelkie rozprawy, doniesienia i spostrzeżenia z dziedziny gospodarstwa, handlu i przemysłu, a służąc sprawie uczciwej całemi siłami, zadowolni zupełnie każdego z czytelników dopiero za ich współdziałaniem, bo natenczas dopiero objawi się w piśmie publicznem usposobienie inteligencji krajowej, a zdania i wiadomości osób pojedyńczych zjednoczą się w harmonią i pożyteczną całość.

Wiedeń 21. lipca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	49	25	49	75
„ Pożyczka narod.	61	55	61	75
„ Metaliki na m. k.	54	75	55	25
„ Obl. ind. niż. austr.	75	00	79	00
„ „ „ węgierskie	61	00	62	00
„ „ „ chor. i sław.	66	00	67	00
„ „ „ galicyjskie	58	00	58	50
„ „ „ bukowińskie	54	00	56	00
„ „ „ siedmiogr.	55	00	57	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej po z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	122	00	124	00
„ „ „ 1854	60	00	61	00
„ „ „ 1860	73	70	73	90
„ „ „ 1864	60	50	61	00
„ „ srebrnej z r. 1864	66	50	67	00
„ „ z r. 1865	68	00	69	00
„ kredytowe	102	00	102	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	25	50	26	00
„ hr. Palfy	20	00	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois	00	00	21	00
„ mista Budy	00	00	20	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr Waldstein	00	00	19	00
„ hr. Keglevich	00	00	11	00
„ Rudolfa	10	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn. do los.)	105	00	000	00
w monecie konw. (10 letn. do los.)	89	25	89	75
w walucie austr. (10 letn. do los.)	85	50	86	00
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	100	50	101	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	680	00	682	00
„ anglo-austr.	71	00	71	00
Zakładu kredytowego	140	30	140	50
Kolei półn. Ferdynanda	146	00	146	50
galicyjskiej	179	50	180	50
czerniowiec z wpł. całkowtią	158	00	160	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	112	00	112	50
Frankf. n. M. 100	112	60	112	50
Hamb. 100 mark.	100	00	101	00
Londyn 10 fnt.	130	25	133	00
Paryż 100 frank.	52	60	52	80
Warszawa 24. lipca.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	33	84	67
„ „ kupon. „	00	35	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 22. lipca.				
Renta 3%	62	32	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 25. lipca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	25
Losy z r. 1860	74	80
Akcje banku nar. za 1000 gl.	693	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	141	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	15
Srebro za 100 gl. w. a.	126	50
Srebro za 100 gl. jako towar	000	00

Kurs lwowski, z dnia 25. lipca.		Dają w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	c.
Dukat holenderski		6	04	6	13
Dukat cesarski		6	09	6	17
Moskiewski półimperjał		10	43	10	73
Moskiewski rubel srebrny		1	93	1	98
Moskiewski rubel papierowy		1	45	1	48
Pruski talar kur.		1	87	1	94
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	67	75	68	58
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	71	13	72	00
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	59	58	60	67
Pożyczka narodowa	bez kuponów	63	00	64	67
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	181	67	187	33

Przyjechali do Lwowa d. 24. lipca. Pp. Picchowski Fr. i Szamazsenka Ferd. z Rzeszowa, Younga Z. z Tuchli, Pusch J. z Sędziszowa, Łenczowski J. z Dobromila.

Wyjechali ze Lwowa d. 24. lipca. Pp. Gierowski L. do Chmiela, Szumlański M. do Krzywego.

SKLEP

z urządzeniem portalowem i szyldowem 2553 2—3

jest do najęcia przy ulicy Nowej pod l. 14 w kamienicy **Feliksa Piątkowskiego.**

Bardzo ważne dla gorzelników.

P. T. Panowie posiadacze gorzelń jakoteż gorzelnicy, życzący sobie osiągnąć jak największe wydatki spirytusu używając przy teraźniejszym sposobie opodatkowania tylko dwóch kadzi fermentacyjnych, zechcą nabyć broszurę przezemnie wydaną, w której starałem się wyłożyć naukę gorzelnictwa przy wieloletniej praktyce umiejętnie zbadanej, zwięźle dokładnie i dla każdego przystępnie. Ta nauka zawiera w so ie ścisłą tajemnicę tylko dla nabywcy, przeto ta broszura jest dokładnie opieczętowaną i moim podpisem zaopatrzoną.

Nabyć ją można u podpisanego jakoteż w księgarniach p. Milikowskiego **we Lwowie, Stanisławowie i w Tarnowie, we Lwowie** w Ajencji „Czasu" i w **Krakowie** w Administracji „Czasu" po cenie 10 złr. za egzemplarz. 2523 5—6

Józef Halski,

praktyczny gorzelnik w Monasterzyskach w obwodzie Stanisławowskim.

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów: uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszeczki 1 złr. 20 cent., za opakowanie 20 cent. 1232 18—?

A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Jezuickiej l. 175 2/4,

poleca jaszanownej Publiczności swoje towary, jako to: **Płótno prawdziwe rambursk**ie, holenderskie i szlązkie, **bieliznę męzką i damską. szkarpetki. pończochy. pończoszki, dywany angielskie. parfumerje krajowe i zagraniczne, wyroby skórzanne. brzzowe i drewniane. krawatki i szaliki męzkie i damskie. rękawiczki. obuwie** męzkie, damskie i dla dzieci, **albumy. kufry. spiczuty. laski i batogi, kapelusze męzkie cylindry** i inne, biżuterje złote, bronzowe, stalowe i z masy czarnej, — szczególną uwagę zwraca się na dobroć

DUBELTÓWEK i REWOLWERÓW

po nadzwyczaj tanich cenach.

Upraszają o łaskawe względy. 2558 1—12

Herbata 3 reńskowa w smaku wyśmienita, nabiera

Karol Bałłaban

pod złotym kogutem 2542 2—3

ulica Halicka l. 296 we Lwowie

poleca swój

HANDEL KORZENI

RUMU, HERBATY i WIN.

nie licząc nic za opakowanie. po zalaniu koloru ciemnego.

Obstalunki z prowincji uskuteczniam jak najrychlej.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera